

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

CENA PRENUMERATY:  
We Lwowie miesięcznie kor. 6  
Z dostawą do domu kor. 7-50

CENY OGŁOSZEŃ:  
Ogłoszenia za wiersz 40 hal.ery.  
Nadane za wiersz 2 K.  
Drobne ogłoszenia 15 h. za wyraz,  
tłustym drukiem podwójnie.  
Adres Redakcyi i Administracyi:  
Lwów, ul. Sykstuska I. 21.  
Cena numeru pojedynczego:

**40 hal.**

Kandydatem P. P. S. D. na okręg VII. jest  
**inż. Artur Hausner.**

## O aprowizacyę miasta.

Tragiczne położenie ludności naszego miasta, spowodowane wypadkami wojennymi, z każdym dniem się pogarsza. Ale już nie tylko nerwy lwowian są wystawione na próbę i zdają świetnie egzamin wytrzymałości. Nie tylko ogromne niewygody i braki spowodowane zniszczeniem elektrowni, zamknięciem wodociągów i bardzo słabym funkcjonowaniem gazowni dają się nam we znaki. Z temi zjawiskami, których usunięcie nie leży w mocy czynników miejscowych, pogodziliśmy się wszyscy. Przy kagankach spędzamy wieczory, nosimy wodę...

Ale coraz natężej powtarza się pytanie, co mamy jeść? Kartofli i jarzyn niema, maki brak, mięsa od tygodnia dostać nie można, tłuszczów brak coraz większy. Z drugiej strony dowiadujemy się, że wszędzie poza Lwowem artykułów spożywczych poddostatkem. w zachodniej Galicyi i Królestwie żyją ludzie jak przed wojną... Połączenie kolejowe Lwowa z resztą Galicyi i Królestwem istnieje, dowóz przeto jest zupełnie możliwy.

Mimo to braki coraz większe, dziś już znękana ludność nie ma wprost co do ust włożyć.

Cisną się natężyte pytania, dlaczego się tak dzieje?

Dowiadujemy się równocześnie, że kupcom nie daje się pozwolenia na sprowadzenie towarów, a ludności, wyjeżdżającej na zakupy, konfiskuje się wszystko na dworcu kolejowym.

Co to wszystko znaczy? Nie ulega wątpliwości, że zogniskowana w magistracie aprowizacya nie dopisuje, dlaczego więc hamuje się inicjatywę prywatną? Dlaczego zamiast ułatwić, utrudnia się kupcom i organizacyom spożywczym nabywanie towarów w wolnym handlu? Dlaczego tylko magistrat i tylko pewne firmy mają monopol na sprowadzanie towarów? Pytamy dlaczego, bo rozumnej odpowiedzi znaleźć nie możemy.

Dlaczego wreszcie organa wojskowe zajmują się sprawami, z wojskiem nie mającemi wspólnego i konfiskują na dworcach przywiezione przez ludność artykuły spożywcze?

Za austriackich rządów byliśmy przyzwyczajeni do niedorzecznych zarządzeń i tworzenia organizacyi, które tylko udręka ludności, a nie dla jej pożytku istniały. Obecnie chyba najwyższy czas z tem skończyć i kierować się logiką i rozumem, bo tylko na tych zasadach stworzony aparat aprowizacyjny może należycie spełnić swe zadanie.

Od miejskiego urzędu aprowizacyjnego oczekujemy też zarządzeń, któreby kres położyły obecnej nędzy.

Nikt nie zrozumie braków żywnościowych we Lwowie, jak długo komunikacya z zachodem jest utrzymana i tylko w karygodnym niedołęstwie powołanych organów, czy złej woli interesowanych w tem ludzi dopatrywać się musi przyczyny istnienia obecnych stosunków.

## JUŻ W POCZĄTKACH LUTEGO LWÓW OTRZYMA ZBOŻE AMERYKAŃSKIE.

### Misya francuska we Lwowie.

Dowiadujemy się, że dziś przyjeżdża do Lwowa misya francuska, złożona z generała, pułkownika i dwóch oficerów.

Nadto zapowiedziany jest przyjazd misyi angielskiej, która była już w Warszawie.

## Przed kongresem pokojowym.

Paryż, 11. stycznia. „Matin” donosi, iż generałowie wszystkich państw sprzymierzonych będą na wspólnej radzie stać po stronie marszałka Focha. Na wspólnej bowiem naradzie ma ułożyć się memoriał, co do Związku Ludów i zgody na 14 punktów Wilsona, co stanowi będzie wstęp obrad pokojowych.

Obrady kongresu pokojowego odbywać będą się we wtorek, środę, czwartek i piątek każdego tygodnia, by dać możność delegatom Anglii i Włoch powrócić do kraju, jeśliby tego ważne okoliczności wymagały. Prezydium kongresu organizuje francuską służbę wywiadowczą, by uwiadamić o wszystkim równie dobrze francuską jak i zagraniczną prasę.

### Zjazd delegatów koalicji na konferencyę pokojową.

Paryż, 11. stycznia. (Ag. Hawasa). Dziś wieczorem ma tu przybyć premier Loyd George. Wspólna narada wszystkich delegatów odbędzie się w niedzielę dnia 12. stycznia w ministerstwie spraw zagranicznych. Minister Orlando, który miał już w sobotę 11. stycznia wyjechać, przedłużył swój pobyt w Paryżu na 24 godzin, by wziąć udział we wspólnej naradzie. Gompers i Russel wyjechali z Nowego Jorku do Europy,

by zbadać centra przemysłowe koalicji i nakłonić socjalistów wszystkich państw do energicznej walki przeciw bolszewikom.

### Przybycie delegatów Stanów Zjednoczonych i Chin.

Bretonia, 11. stycznia. (Ag. Hawasa). Przybyła tutaj na parowcu „George Washington” delegacya Stanów Zjednoczonych i Chin. Delegaci udali się już osobnym pociągiem do Paryża, celem wzięcia udziału w konferencyi pokojowej.

### Sowieci nie będą do obrad pokojowych dopuszczeni.

Paryż, 11. stycznia. „Humanite” ogłasza notę franc. ministra spraw zagranicznych Pichona, wysłaną do Londynu, Rzymu, Waszyngtonu i Sofii, w której Pichon, w odpowiedzi na notę rządu angielskiego, wzywającego partyę rosyjskie do zgody i porozumienia, celem wysłania delegatów na kongres pokojowy, zaznacza, iż rząd francuski nie myśli sowieców do obrad pokojowych dopuścić, gdyż dopuścić sowieców do kongresu, to znaczy uznać władzę bolszewików i wzmocnić ich groźne wpływy w świecie. A to nie licuje z polityką całej koalicji.

### Minister Pichon o sprawie polskiej.

„Temps” z 31 grudnia z. r. przynosi wreszcie autentyczny tekst mowy francuskiego ministra spraw zagranicznych Pichona na posiedzeniu Izby deputowanych z 29 grudnia. W sprawie polskiej minister wspomniawszy o upadku monarchii austro-węgierskiej oświadczył co następuje:

„Z niej (monarchii habsburskiej) wyłoniły się narody pełne życia, zjednoczone ze sprzymierzonymi: Czechy i państwo południowo-słowiańskie (brawa), a także Polska ukonstytuowana na nowo ze swemi częściami niemieckimi i austriackimi w państwo, którego wskrzeszeniu poświęcili się zgodnie sprzymierzeni (nowe brawa). Mamy prawo powiedzieć, że to my pierwsi planowaliśmy...”

Deputowany Longuet (socjalista): „Nie byliście jednak w tej sprawie w zgodzie z Rosyanami przed dwoma laty”.

Minister: „Chcemy więc Polski całkowicie odbudowanej, z wolnym dostępem do morza. Do tego celu czujemy w dalszym ciągu, w porozumieniu z Polskim Komitetem Narodowym, znanym przez wszystkich sprzymierzonych za prawidłowy i zgodny. A dzisiaj, ażeby odpowiedzieć na pewne twierdzenia, chcę na trybunie dostarczyć dowodu, iż do tego Komitetu Narodowego ze wszystkich stron przychodzą uznania. Polska rosyjska uważa go za swego przedstawiciela (okrzyki protestu na skrajnej lewicy). Polacy niemieccy powierzyli mu swe interesy. Party ludowa Galicyi uczyniła to samo (nowe okrzyki). Zgodziliśmy się, a nawet spowodowaliśmy przybycie do Francji przedstawiciela generała Piłsudskiego, który tworzy rząd warszawski, i oczekujemy rychłego i zupełnego po-



rozumienia pomiędzy wszystkimi żywiołami, które mają współdziałać w odbudowaniu Polski.

Wywody powyższe ministra „Temps“ omawia w następujący sposób: „Chcemy więc Polski całkowicie odbudowanej — powiedział p. Pichon — z wolnym dostępem do morza. Do tego celu dążymy w porozumieniu z polskim Komitetem Narodowym, uznanym przez wszystkich sprzymierzonych za prawdziwy rząd“.

O ile chodzi o cel, wszyscy Francuzi są zgodni. O ile chodzi o współpracę Komitetu Narodowego, który oddał rzeczywiście usługi, nikt nie żąda, ażeby biura Quai d'Orsay (ministerstwo spraw zewnętrznych) wyrzekły się jej. Rozchodzi się jedynie o to, ażeby wiedzieć, czy w chwili, kiedy bolszewicy zagrażają z tak bliska terytorium polskiemu i kiedy szybkie decyzje mogą okazać się konieczne, czy w takiej chwili jest dopuszczalnym uważać ten komitet, zainstalowany w Paryżu, „za prawidłowy rząd polski“.

Jeżeli komitet polski z Avenue Kleber jest naprawdę ukwalifikowany do rządzenia Polską, do stanowienia o jej losie i do mówienia w jej imieniu, — albowiem to są cechy prawdziwego rządu — dlaczego prezydent tego zgromadzenia nie poszedł objąć władzy w Warszawie, skoro zawarcie rozejmu otwarło mu drogę do ojczyzny?

Jeżeli przeciwnie, istnieje w Warszawie inny rząd, rząd dość silny i godny zaufania, by, jak powiedział p. Pichon, Quai d'Orsay „zgodził się, a nawet spowodował przybycie do Francji“ jego przedstawiciela, dlaczego nie wysłano żadnego agenta dyplomatycznego francuskiego do Warszawy, celem bezstronnego poinformowania Quai d'Orsay — odkąd generał Piłsudski wszedł do tego miasta 10. listopada, witany z zapalem przez całą ludność?

Powyższa krytyka wywodów p. Pichona jest tak trafna, iż byłoby zbytecznym dodawać do niej cokolwiek. Wystarczy zwrócić uwagę na okoliczność, że „Temps“ nie jest bynajmniej organem socjalistycznym, ani nawet radykalnym.

We Francji Komitet Narodowy stoi i pada z gabinetem Clemenceau, który go popiera jako powołane narzędzie swej polityki. Komitet Narodowy wysługuje się z największą gorliwością panu Clemenceau nawet w sprawach, w których polityka tego ostatniego pozostawała w jaskrawej sprzeczności z najżywońszymi interesami Polski. W szczególności Komitet zaangażował się całą siłą w akcyję zmierzającą do odbudowania wielkiej Rosji. Na

szczęście wielka ekspedycja do Rosji spełza na niczem, przez co także plany wewnętrzno-polityczne obozu p. Dmowskiego uległy pokrzyżowaniu. Dowodem tego fiaska jest właśnie mowa p. Pichona, dająca po raz pierwszy przynajmniej w ogólnych zarysach obraz celów i dążeń polityki francuskiej.

## Ze zjazdu kolejarzy polsk. w Warszawie.

W uzupełnieniu sprawozdania ze zgromadzenia kolejarzy zamieszczamy referat komisji ekonomicznej, wygłoszony przez tow. Stanisława Durnę na zjeździe delegatów w Warszawie. Referat obejmuje projekt uregulowania stosunków aprowizacyjnych i związanej z tem normy płac. Na mocy tego uchwalili Zjazd następującą rezolucję:

Pierwszy Zjazd pracowników kolejowych wzywa Ministerstwo komunikacji, aby, asygnując odpowiednie fundusze, utworzyło natychmiast centralny urząd gospodarczy, zorganizowany wedle wzorów handlowych, przedłożonych przez komisję, któryby objął całe zapotrzebowanie ekonomiczne pracowników kolejowych państwa polskiego.

Związek przyjmuje na razie współpracownictwo z głosem decydującym za pośrednictwem swoich członków przez rady gospodarcze przy Centrali w Warszawie, w p. szczególnych okolicznościach i mężów zaufania, przy każdej instytucji gospodarczej.

Zjazd poleca centralnemu Zarządowi Związku przeprowadzenie powyższej rezolucji wspólnie z Ministerstwem komunikacji w jaknajkrótszym czasie.

Poleca następnie Zarządowi opracowanie, wspólnie z komisją, szczegółowego statutu kooperatywy kolejarzkiej, planu przeprowadzenia jej tak, by ta kooperatywa objąć mogła w możliwie najkrótszym czasie całe życie społeczno-gospodarcze ogółu pracowników kolejowych Rzeczypospolitej polskiej.

Celem ochrony przed stratami, z powodu wahań kursu pieniądza, wzywa się Ministerstwo skarbu o ujednolicenie i ujednolicienie jednostki monetarnej, obowiązującej na całym obszarze Zjednoczonego państwa polskiego.

Projekt dzieli się na dwie części:

I. Ministerstwo komunikacji tworzy przy współpracownictwie Związku centralny urząd gospodarczy w Warszawie, którego zadaniem będzie objąć, za pośrednictwem okręgowych urzędów gospodarczych, całe zapotrzebowanie ekonomiczne pracowników kolejowych i ich rodzin.

Związek przyjmuje współpracownictwo za pośrednictwem swoich członków z głosem decydującym.

II. Związek tworzy kooperatywy (spółki wytwórczo-spożywcze), które kształtując handlowo swoich członków, równocześnie utrwaliby podstawy finansowe i stopniowo obejmowały zakres działania okręgowych urzędów gospodarczych.

Projekt ten ma wielkie i nadzwyczaj aktualne znaczenie w kraju, wyniszczonym ekonomicznie pięcioletnią wojną. Urzeczywistnienie jego byłoby dobrodziejstwem dla całego społeczeństwa. Poważne też znaczenie ma projekt ten dla kraju. Centralizując bowiem handel, przyczynia się do systematycznej budowy przemysłu, a regulując produkcję do zapotrzebowania, usuwa marnotrawienie surowców i siły ludzkiej, a temsamem powoduje obniżanie się cen.

## Mimochodem.

### NIEBOSZCZYKI ZMARTWYCHWSTAJĄ.

Czy mi uwierzy droga publika?

Spotkałem wczoraj Yks, nieboszczyka.

— Cóż z tobą? — pytam — Czyś zdrow, nie chory?

Poco wróciłeś? „Robić wybory“?

— Chcę błąd naprawić, bo Rząd Ludowy

Pominał młeczkiem nasz świat grobowy

A my — bez żądzy władzy lub zysku —

Zespolim myśli w jednym kolisku

Dla dobra Polski: w endeckim hasle!

— Czy źle wyglądam?

— Jak pączek w maśle.

— Bardzo się lękam waszej hiszpanki,

Lub od granatu śmiertelnej ranki,

Głodowej śmierci... Tu wiew morowy,

A do wyborów muszę być zdrowy.

Nie mogę umrzeć: Polska w potrzebie!

Będę głosował za was, za siebie,

Za tuzin innych. Czy słyszysz krzyki:

„Niech żyją nasze cne nieboszczyki!“

t. k.

## Zebrania.

Zgromadzenie robotników budowlanych. W niedzielę odbyło się Walne Zgromadzenie stowarzyszenia murarzy, cieśli, kamieniarzy sztukatorów i betoniarzy, przy bardzo licznych udziałach towarzyszy i delegacji Stow. przemysł. majstrów i budowniczych.

Na porządku dziennym była sprawa wprowadzenia 8 godzinnego dnia roboczego, płacy minimalnej i sprawa aprowizacji.

## Jak się teraz tworzy „Dziennik Ludowy“

— Obiad! Proszę jeść! Bój się pan Boga: toż granat wybuchł pod 16-tym numerem — na Skrzyńskich! — mówi do mnie służąca, przyniosłszy mi posiłek. Zdziwienie jej dlatego tak wielkie, gdyż mieszkam w narożniku ulicy Rzeźbiarskiej i Skrzyńskiej, a właśnie w sąsiedztwie tego domu eksplodowało „pozdrowienie“ ukraińskie.

— I pan niczego nie słyszał?

Bardzo się tego wstydzę, lecz granat mnie nie zbudził. Spałem.

Wkrótce jestem w redakcyi. Godzina czwarta. W pokoju zimno. Zamiast jasnych promieni elektrycznych, kopci świeca.

— Dlaczego tu nie palono? Gdzie lampa? — wściekam się pod adresem towarzysza-administradora, który czuwa nad wszystkimi, co zdrowiu naszemu może zaszkodzić lub pomódz. — Skandal! Azyatyckie porządki! — wykrzykuje, ciesząc się w duchu własną wymową, albowiem znany fakt wśród moich znajomych, iż nie należę wcale do złotoustych, mówię zaś tak wyrażnie, że koledzy, nie rozumiejąc mnie wcale, proponują, abym zawsze napisał to, co chcę rzec.

Towarzysz-administrator flegmatycznie „wyjaśnia“ mi sytuację:

— Służący dziś nie przyszedł, więc też i nie

zapalił w piecu. Lampę zaś stłukł chłopak redakcyjny. Teraz sklepy już pozamykane... Trudno. Ostatecznie, nie znów straszno. Jeżeli siedzi się w płaszczu czy kurtce (on sam we futrze!), to się nie odczuwa zimna. Świeca znowu nie jest taka kiepska. Przeciwnie: duża, pali się pięknie, jasno i, co ważne, ogrzewa także lokal.

Te argumenty zamykają mi usta. Nie mogę już słowa, zabieram się do czytania gazet, korekty i fabrykowania skryptów.

— Gdzie „Lwowska“?

— Dzisiaj nie wyjdzie! — tłumaczy chłopczyk redakcyjny.

— Dlaczego?

— Tak mi powiedzieli w biurze... Czy mogę już iść?

— Są dzienniki krakowskie i warszawskie?

— Nie przyszły. Mogę?..

— Możesz, możesz. Tylko wróć — z „Lwowską“...

Żadna perspektywa. Ani korespondencji z Warszawy czy Krakowa, ani pism, ani żadnej rzeczy, które poza Lwowem są... Biuro korespondencyjne także milczy przez dzień cały, co znaczy, że tę „czynność“ będzie wykonywało i w nocy. Inaczej: nie przysła materiału, nie da telegramów, ani nawet komunikatów wojennych! Ma też uzasadnienie: wyjątkowe czasy. Ale ginie ono zawsze w pierwszym dniu każdego miesiąca, kiedy to trzeba uiścić opłatę „za dostarczone przez biuro telefoniczne i telegrafii-

czne wiadomości“... Bujną fantazyą obdarzeni są kierownicy biura korespondencyjnego, nieprawdaż? Oby ich nie opuszczała!

W redakcyi wreszcie praca. Nasz najdzielniejszy kolega, towarzysza m. g., pisze sprawozdanie z Rady miejskiej, szef-polityk, trzymając się ściśle swego działu, opowiada nam szczegółowo plan ofenzywny wojska polskiego, sprawozdawca wojenny pisze o braku mięsa, a współpracownik-nawiniarz, czerpiący tematy z kronik Pogotowia itp., z podbijającą serce godnością i skromną dumą wręcza mi dwa wiersze oraz jeden szkic literacki o straszliwie ponurych nastrojach, nie dając zato ani jednej wiadomości z życia miasta... A w aśnie towarzysz-administrator oznajmia redakcyi, że numer ostatni „był słaby i nie poszedł tak, jak powinien“. (Dorzuca przeto parę cennych uwag o sposobie redagowania.)

— Jeżeli był słaby, to nie dziwnego że nie poszedł... — ktoś odpowiada.

Powróciwszy z kolacyi, idę do drukarni. Godzina ósma.

W małym pokoju pracuje kilku towarzyszy-składaczy. Przy lampkach naftowych i świecach. Niemożliwa atmosfera. Rozlega się zaduch nafty, żar płonących knotów, padają czarne platy sadzy.

— Towarzyszu! O jednego nas mniej. Ypsylon nie przyszedł! Mieszka koło rzeźni. Nie-



# Baczność wyborcy V. i VII. okręgu m. Lwowa! Tylko do 20-go b. m. są wyłożone listy wyborców!

**Badajcie, czy jesteście na liście! -- Kreście nieboszczyków! -- Reklamujcie swe prawo wyborcze!**

Przewodniczył tow. Cieśliewicz, sekret. tow. Tomaszek i Deneka. Referat wygłosił tow. R. Żelazkiewicz, który podniósł, że jest to pierwsze Walne Zgromadzenie za rządów polskich i to rządów ludowych. Dlatego klasa pracująca z radością wita pierwszy rząd robotniczo-chłopski i przesyła mu wyrazy hołdu i uznania.

Pierwszym czynem nowego rządu było wprowadzenie w Polsce ustawowego ośmiodzinnego dnia roboczego, [a zapowiedziane są dalsze reformy społeczne. Aby niedopuszczyć do tych reform reakcyjna mafia czyni wszystko, aby ten rząd obalić, ale próżne są te wysiłki. Mowca wyraża cześć Naczelnikowi Państwa, a zebrani przez powstanie z miejsc dali wyraz swej solidarności ze słowami referenta. Tow. Górecki omówił sprawy zawodowe, tow. Deneka mówił o stosunkach pracy i płacy, oraz sprawę pośrednictwa pracy. Przemawiali jeszcze delegaci majstrów: pp. Makowiec i Noworyta, dalej tow. Pułkiewicz i Nachorny, po czym uchwalono następującą rezolucję: „Nadzwyczajne zgromadzenie murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d. odbyte poraz pierwszy w wolnej i niepodległej Polsce, wyraża Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu i obecnemu rządowi ludowemu hołd i cześć.

Następnie wybrano komisję cennikową. Drugie zgromadzenie odbędzie się w sali Izby Rękodzielniczej w następną niedzielę o godz. 9 rano.

## Z piekła walk o Bartatów.

### Ofenzywa grupy pułkown. Sikorskiego

Z Bartatowa pod datą 13 bm. otrzymujemy następujące informacje:

Zwycięska ofenzywa podjęta przez grupę operacyjną pułk. Sikorskiego, rozwija się pomyślnie, druzgocąc skonsygnowane tu znaczne siły ruskie.

#### Zajęcie Bartatowa,

ważnego punktu koncentracyjnego ruskiego,

był pierwszym poważnym sukcesem. Około zdobycia i obrony Bartatowa wywiązały się ciężkie walki, uwieńczone pełnym powodzeniem. Najcięższa sytuacja, zakończona zupełnym naszym sukcesem, była dnia 12. bm. wieczorem. Bartatów, jako wysunięta pozycja, uderzająca klinem w największe skupienie wojsk ruskich, była przedmiotem niesłychanie zacieklej ataków w ciągu ostatnich 24 godzin. Artyleria ruska i ruskie karabiny maszynowe

zalały poprostu ogniem cały Bartatów.

Rusini kilkakrotnie szturmowali bezskutecznie wieś, którą przemieniono w jedną redutę. Ataki ruskie uderzały z zaciekleścią na trzy czwarte części frontu „Bartatów“. Najkrytyczniejsza chwila była, kiedy watahy kozackie, idące od północy, od strony Wronowa, w znaczniejszej sile uderzyły na Suchowolę i zabrały trzy baterie armat grupy pułk. Sikorskiego. Watahy te podsunęły się pod Bartatów, tj. od strony Mszany, k rzystając ze zmroku. Pułkownik Sikorski wysłał oddział żandarmeryi polowej na Suchowolę, a później oddział kompanii żywieckiej, pod komendą por. Walusia. Oddziały te

rozbiły w ciągu nocy kilkakrotnie silniejszego nieprzyjaciela,

odbiły wszystkie armaty i treny, ponadto zabrano Rusinom 7 karabinów maszynowych, wielką liczbę jeńców i łup wojenny. W walce tej, niesłychanie ciężkiej, odznaczyli się nadzwyczajnie oficerowie i żołnierze, którzy przez 36 godzin nie mieli strawy w ustach i trwali niezłomnie, pomimo ciężkich strat, na pozycjach w ogniu huraganowym. Pozycja Bartatów była kluczem dla sytuacji odnośnego odnośnego odcinka i dlatego za wszelką cenę musiała być utrzymana.

#### Uznanie gen. Rozwadowskiego.

General Rozwadowski wyraził pułkownikowi Sikorskiemu, jego oficerom i żołnierzom w gorących słowach najwyższe uznanie za bohaterkie wytrwanie na posterunku i za tak skuteczną działalność dotychczasową grupy pułk. Sikorskiego.

Zpośród oficerów odznaczyli się: rotmistrz Abraham, major Olkowski, żołnierze ich i 3 baon 10 pp. tudzież oddział żandarmeryi polowej. Na szczególne zaś pochwały zasłużył kap. Śniadowski. Ze strat naszych wymienić należy rotm. Kawińskiego i majora Olkowskiego, Abraham i podpułk. Sopotnickiego. Wszyscy oni, z wyjątkiem ostatniego, są ciężko ranni. Ppułk. Sopotnicki leży.

## Komunikat wojenny.

Oddział prasowy donosi dnia 15. stycznia 1919.

Dzień dzisiejszy upłynął we wszystkich grupach bez ważniejszych zmian.

## Z pobytu delegacji lwowskiej w Warszawie.

W dniach 4., 5. i 6. bm. obradował w Warszawie Zjazd miast polskich, na który także Rada miasta Lwowa wysłała delegację, złożoną z pp.: wiceprezydenta dra Schleichera, oraz radnych: Laskownickiego, Majerskiego, Rybickiego i dra Wereszczyńskiego.

Delegacja stanęła w Warszawie 5. stycznia. Na zebraniu przedstawicieli miast polskich spotkało ją owacyjne przyjęcie.

Po powitaniach uchwalono powołać dodatkowo do prezydium Zjazdu wiceprezydenta dra Schleichera, jako przedstawiciela Lwowa a nadto przesłać do Zarządu naszego miasta

telegram z wyrazami hołdu dla bohaterkich obrońców i współczucia dla jego mieszkańców.

Delegaci lwowscy zetknęli się z Naczelnikiem państwa, komendantem Piłsudskim, z prezydentem ministrów Moraczewskim i innymi.

Konferowali też z członkami amerykańskiej misji żywnościowej pod przewodnictwem profesora uniwersytetu Kelega.

Członkowie misji ameryk. zapewnili deleg., że

**już w początkach lutego Lwów otrzyma zboże amerykańskie.**

wiadomo, co się z nim stało. A może go do roboty wzięto?

— Jutro otrzymacie legitymacje. Dziś ja-koś wylatamy numer bez Ypsilonu.

Pracujemy w dalszym ciągu. Otworem, przez który zdąży winda, dolatuje z hal maszynowych sympatyczny przewiew. To zgasi świecę, to lampę... Zapalki migają niczem kule. Czasem pęknie szkło u lampy, czasem lampa się przewróci i pocznie płonąć nadobrze... Wówczas uczestniczymy w akcji gaszenia.

— Jest komunikat — powiada służący drukarniany, który każdego wieczora, a właściwie w nocy, ziąża do kwatery prasowej. — Ale strzelają, strzelają! — oświadcza z miną zaferowaną.

— „Sytuacja naogół niezmienniona, na lwowskim odcinku spokój“ — czytamy w biuletynie wojennym.

Służący tylko skinął głową...

Za pół godziny wpada gość. Z kwatery prasowej. Przynosi nowy komunikat. Senzacja! Żółkiew zajęta. Zieliński w Lubieniu!

— Panowie skorzystają z tego drugiego komunikatu?

— Zapewne. — Podziękowanie, ukłony i odprowadza się gościa ze świeczką w ręku do bramy. W drodze wiatr gasi świecę, w bramie zapalki. Ani sposób znaleźć dziurki od klucza. Czyni się rwetes, zamieszanie. Wreszcie... Gość odszedł.

Jego wizyta wywołała istny przewrót

w układzie materiału. Nowy komunikat — nowe tytuły. Metrampaż oświadcza, że „dzisiaj numer nie wyjdzie“. Trudno. On cudu nie dokaże. Udało się raz, drugi wydać pismo, gdy inne dały za wygraną, ale znowu nie można codziennie z niczego robić coś. To rzekłszy, z rozpaczą siada na krzesło (o trzech zdrowych, a jednej ranionej nodze) i pada wraz z nim na ziemię... Ratujemy go wszyscy, on zaś, klnąc Austrię (której przypisuje wszystkie nasze nieszczęścia...), udobruchany groźną przestrogą, ima się przeróbki w kolumnach.

Świece się wypalają, nafty już ostatki w lampach. Numer skończony. A za kilkanaście minut turkoce stara maszyna, poruszana kołem, którym dwaj robotnicy kręca.

Czasem, czytelniku, nie przyjdzie towarzysza maszynierka, zaczem w nocy trzeba po nią posyłać do domu. Czasem się opóźni towarzysz-maszynista, który mieszka w dzielnicy, którą Ukraińcy sobie za cel obrali. I dziwić mu się nie można. Trudno iść wśród pękających granatów. Czasem do lokalu drukarni zbiegną w nocy mieszkańcy III. piętra, szukając bezpiecznego schronienia przed ewentualnym niebezpieczeństwem ze strony śmiertelnych pocisków...

Wracam do domu. Co krok słyszę groźne: „Stój!“ Odbywa się przeład legitymacji!... W ulicach pusto, ale nie głucho. Brzmią od-

głosy armat. Jakby gdzieś w pobliżu, warczy karabin maszynowy. Dziwnie niesamowicie i przeraźliwie wygląda Lwów w tych nocach. Idąc, myślę, że każda z tych kul — to śmierć. Dążę spokojnie, wiedząc, iż się przed nią nie skryję.

A gdym już w mieszkaniu, czytam „Dziennik Ludowy“. Dopiero wówczas widzę usterki i braki. Wybaczcie je, czytelnicy. U innych pism są one o wiele większe. Przeglądając numer, patrzę nań z przeświadczeniem spełnionego obowiązku. I widzę, jak mi się numer rozrasta. Liczy ośm, szesnaście stronic. Widzę w nagłówku: „wychodzi dwa razy dziennie“. Widzę wspaniałe gmach z napisem: „Ludowe Towarzystwo Wydawnicze“. Widzę piękne hale zecerskie i maszynowe. Własne maszyny rotacyjne, z błyskawiczną szybkością wyrzucające z pod swych wałców dziesiątki tysięcy egzemplarzy... Setki kolporterów, w ubiorach jednakich i z opaskami na ręce: „Dziennik Ludowy“... Widzę przestronną „Czytelnię robotniczą“.

I aż się uśmiecham, patrząc na to.

— Czemu się pan nie kładzie? Panu potrzeba snu, nie drzemki czy marzeń o pięknych oczach! — słyszę obok siebie.

To moja staruszka-gospodyni.

Wkrótce usypiam.

t. k.



# Nowiny z dnia.

Lwów, 16. stycznia.

## Na czarną listę.

Magistrat miasta Lwowa ukarał za przekroczenie taryfy maksymalnej następujących kupców: **Franciszek Ichniowski**, masarz, Zimorowicza 7, **Włodzimierz Sokołowski**, sklep spoż., Marka 2, **Jurdyga Anna**, handlarz jarzyn, Rynek, **Marya Fischer**, **Barta Gücklich**, sklep spoż., **Marya Zdunycz**, sklep korzenny, Kochanowskiego, **Albina Tomicka**, sklep spoż., Kochanowskiego, **Barbara Treszczuk**, sprzed. jarzyn, **Aleksandra Hołowska**, przekupka, Ruska 4, **Marya Galan**, sklep spoż., Wronowska 15, **Antonina Kosyk**, handlarz jarzyn, Rynek, **Józef Lenkiewicz**, piekarz, Nabelaka 3, **Zofia Kasprowicz**, sprzed. mleko, Hołosko m., **Anna Czaja**, sprzed. mleko, Listopada 1, **Leja Grünberg**, handel korzenny, Rynek 11, **Marya Kwaśniewicz**, sprzed. jarzyn, Rynek.

Za nieodpowiedni wypiek chleba ukarani: **Antoni Thom**, właściciel młyna, Janowska 60, **Feiweł Schnauzer**, Pilnikarska 8.

Lichwiarze żywnościowi, wymienieni w grupie 1-szej, zostali skazani na 7 dni aresztu i grzywnę od 50—1.000 K. Thom zaś i Schnauzer tylko na grzywnę: pierwszy na 1.000 K, drugi 300 K.

**Pogrzeb** podp. Henryka Kazimierza Dobranickiego, a nie jak we wczorajszym numerze mylnie wydrukowano Dobrzańskiego, odbędzie się dziś, o godz. 2 popoł. z domu żałoby przy ul. Obertyńskiej 6 (przedłużenie ul. Zyblikiewicza).

**Adam Tad. Sikociński**, jedn. ochotn. plutonowy 2 komp. 5 p. piechoty, dawny legionista Piłsudczyk, padł w walce na Pasiekach miejskich dnia 11. stycznia, trafiony w pierś kulą ukraińską.

Cześć Jego pamięci!

**W sprawie pomocy dla bezrobotnych.** Sekretariat zawodowy wzywa kierowników biur pośrednictwa pracy przy organizacjach zawodowych, by do poniedziałku, dnia 20. bm., doręczyli dane odnośnie do liczby i stanu bezrobotnych. Materiały te złożyć należy w lokalu redakcji „Dziennika Ludowego” na ręce tow. Szczyrka.

**Do wiadomości władz wojskowych.** Donoszą nam, że porucznik inżynier Piątkowski, w Komendzie etapowej na głównym dworcu kolejowym we Lwowie, często odbiera publiczności artykuły spożywcze, po które się ona udaje na prowincję. Porucznik Piątkowski odkupuje owe artykuły, płaćąc cenę o 5 proc. niższą, niż to oznacza taryfa maksymalna.

Fakt ten podajemy do wiadomości odnośnych władz wojskowych. Równocześnie nadmieniamy, że już i w prasie krakowskiej ukazały się skargi tego samego rodzaju przeciwko lwowskiej komendzie etapowej na głównym dworcu. Widoczne, że doniesienia przeciw p. Piątkowskiemu są prawdziwe.

Czy wolno takiemu porucznikowi dziś szkanować wygłodniałą ludność, która z narażeniem życia wyjeżdża do pobliskich okolic, by zakupić trochę jadła?

**Jeszcze jedna kuchnia.** Oddział prasowo-stanowczy N. D. W. P. donosi, że prócz wykazanych poprzednio kuchni wojskowych dla ubogiej ludności miasta, utworzono jeszcze jedną taką kuchnię koło kościoła św. Antoniego.

**Skutek notatki w „Dzienniku Ludowym”.** Odnośnie do notatki umieszczonej w Szanownym Dzienniku z dnia 7 stycznia b. r. Nr. 7 pod tytułem „Nadużycia przy sprzedaży karto-

fl” przesyła Zarząd miasta następujące wyjaśnienie: Przeprowadzone dochodzenia przeciw sklepowej, sprzedającej kartofle w budce przy placu Krakowskim, nie wykazały dowodnie wini teje co do wydawania z domu bloczków pierwszeństwa na dzień następny, natomiast stwierdzono na podstawie zeznań świadków, że nieznanne osoby, rzekomo podające się za wojskowych, przymusowo wykupują kartofle we większej ilości, sprzedając je następnie po wyższych cenach. Celem usunięcia tych nadużyć odniesiono się do kompetentnych władz, odnosną sklepową zaś usunięto.

**Nielitściwy gospodarz.** Mieszkańcy ulicy Dekeria uskarżają się, że właściciel realności pod l. 11 i 17 nie pozwala im czerpać wody ze studzien, które się tam znajdują. Możeby ów kamienicznik zmienił swój sposób postępowania i nie dręczył bardziej jeszcze i tak już gnębionej ludności.

**Ciekawy okaz kontrolora.** Zbiegowisko wywołał onegdaj na placu krakowskim kontrolor Urzędu gospodarczego, Izak Fruchtmann. Przytrzymał furę, na której wieziono z trudem zakupione artykuły spożywcze, jakkolwiek ich właściciele posiadali ważną kartę przywozu. Fruchtmann jednak nie chciał fury przepuścić, żądając wprzód... „wynagrodzenia”. Wywiązała się kłótnia, w którą ostat cnie wmieszał się żo nierz policyjny i położył tamę sprzeczkom. Właścicielowi prowiantów, po stwierdzeniu certyfikatów, pozwolił spokojnie dalej swą „odysyę” odbywać, potrzebującego zaś „kontrolora” sprowadził na inspekcję policyjną.

**Posiedzenie tymczasowej Rady miej.** odbędzie się we czwartek, dnia 16. stycznia 1919 o godz. 12 w południe, w sali posiedzeń Rady miej.

**Za nieoznaczenie towarów cenami.** Klara Wek, konfekcyja, Karła Ludwika, Rozalia Borkowska, sprzedaż wędlin, Gródecka 36, Juda Eisner, Rappaporta 17, kupiec, Hersch Flaks, Korzeniowskiego 7, kupiec, zostali ukarani grzywną po 100 K; Luiza Stierer, owocarnia, Ruska 25, Chaja Fisch, sklep spożywczy, Helena Atlas, sprzedająca mięso, Zniesienie 102, po 50 K.

**Obwieszczenie** W ostatnich czasach zdarzają się coraz częstsze i liczniejsze wypadki zamykania lokali, względnie stanowisk zarobkowych przez przemysłowców, wykonujących sprzedaż artykułów spożywczych, a w szczególności przez majstrów rzeźniczych.

Takie postępowanie sprzeciwia się postanowieniom par. 53 ustawy przemysłowej, nakładającym na odnośnych przemysłowców obowiązki zawiadomienia władzy przemysłowej na cztery tygodnie naprzód — o zamierzonym wstrzymaniu przedsiębiorstwa.

Wobec tego Zarząd Gminy miasta Lwowa wzywa wszystkich przemysłowców, wykonujących we Lwowie sprzedaż artykułów spożywczych, a zwł. szcza majstrów rzeźniczych i masarskich, aby jak najściślej stosowali się na przyszłość do wspomnianego przepisu, a to pod rygorem grzywny w kwocie od 20—1000 koron, względnie kary aresztu od 2—90 dni, oraz orzeczenia utraty uprawienia przemysłowego. Zarząd Gminy m. Lwowa.

**Ostrzeżenia dla litościwych osób.** Zgłosiła się w dniu 21 grudnia do p. D. na ulicy Na Błonie 24. l. p. Walerya Polak, jako sierota, poszkodowana przez Ukraińców, którzy zabrali i zniszczyli jej całe mienie. Podała się za robotnicę z magazynu, utrzymującą się z pracy rąk. P. D. odnajęła jej pokój i zaopiekowała się, doglądając w chorobie, za co odwdzięczyła się sierota, zabierając całą pościel z bielizną, ciepły szal, nowe rękawiczki pół tuzina nowych chustek, 2 koce i inne rzeczy. Uciekła z pokradzionymi rzeczami w nocy 12 bm. Kto mógłby dać wskazówki o Waleryi Polak zechce zgłosić się za

wynagrodzeniem do poszkodowanej ul. Gródecka l. 90 lub na policję.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Jerzy Ketlerman manipulował w mieszkaniu bronią tak nieostrożnie, że karabin wystrzelił, a kula przeszła siostrę jego, Maryę, przypatrującą się jego czynnościom. Ketlerówna zmarła wkrótce wśród strasznych bólów.

**Ktokolwiekby wiedział o Bogdanie Rzeszarskim**, studencie Politechniki Lwowskiej, wydziału mechanicznego, będzie łaskaw zawiadomić Ludwika Krzymuskiego. Zórawia 22 m. 9. Warszawa.

**Ktoby miał wiadomość o Stanisławie Mackówce**, starszym żołnierzu b. 30, p. p., w 23 korpusie, kompania sztabowa, Feldpost 3 i Michale Tybinka, Mun. Verl. Komp. 74, Feldpost 290, zechce łaskawie donieść do Administracji „Dziennika Ludowego”.

Z konsumu wojskowego przy ul. Senatorskiej nieznanzi sprawcy zabrali artykuły spożywcze, wartości 11.000 koron.

**Omyłka druku** wkradła się w wczorajszym artykule o ankiecie drożyzniowej, a mianowicie w szpalcie środkowej, czwarty wiersz od dołu brzmieć ma: „t. zw. sklepom wiejskim”, a nie, jak mylnie wydrukowano, miejskim”.

## ▽ DROBNE OGŁOSZENIA. ▽

**Notatkę** z różnemi zapiskami zgubiono w ulicy Halickiej. Znalazca za wynagrodzeniem zechce ją złożyć w Administracji „Dziennika Ludowego”.

**Rewolwer** lub pistolet, brauning lub z styryjskich fabryk z futerałem i patronami kupię. Zakrzewski, Bogusławskiego 18 — 1—2.

**Chodnik** w dobrym gatunku kupię. Oferty złożyć w Administracji „Dziennika Ludowego”.

**Kalendarz** powszechny galicyjski na rok 1919 w formie książkowym jest do nabycia w Administracji „Dziennika Ludowego” po 5 K.

**Szewców** kilku zdolnych przyjmie natychmiast Zarząd ożrzew linii kolejowej we Lwowie.

**Drut** cienki 1 mm. (Bindedraht) do nabycia w warsztacie blacharskim Maryana Bendla przy ul. Wronowskiej l. 6. 15—3

**Okazyjnie** sprzedaje kapelusze welonowe, aksamiotne, czapki furzane, welonki o 1/3 koron. Przeróbki od 10 kor. Sklep otwarty od godz. 9—3 popołudniu. Jasńska, ul. Kopernika 14. 16—2

**Pokój** kawalerski zaraz do wynajęcia przy ul. Sądowej l. 4, II. p. na prawo.

**Łóżecko** żelazne uciecino z materacem sprężynowym dam za mąkę, cukier lub sprzedam. Wiadomość: u. Leona Sapiehy 67, III. p. na prawo.

**Węgiew** pruski dam za switkę lub futro męskie na roztęgo męzczyznę. Wiadomość: ul. Leona Sapiehy 67, III. p. na prawo.

**Umeblowany** pokój frontowy, osobny wchód, zaraz do wynajęcia. Ul. Leona Sapiehy 67, III. na prawo.

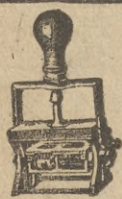
**Fortepiany**, pianina, fisharmonium znakomitesprze-prowianty, ewentualnie wypożyczyć. Hanak, ul. Pańska 21.

**Sok** malinowy prawdziwy, flaszka 7/10 po K 17—; Sok wiśniowy prawdziwy flaszka „szampanów” a po K 20—. Do nabycia w kawiarni „Warszawa”, plac Smolki. 12—5

**Portfel** zawierający legitymację, asygnatę na drzewo, fotografię i pieniądze zgubiono. Uprasz się o zwrot legitymacji i fotografii za wynagrodzeniem do Administracji „Dziennika Ludowego”, Sykstuska 21. X

**Żołnierz**, który w nocy z dnia 11. na 12. bm. zapotywał w domach kolejowych o mieszkanię pp. Martyniaków, raczy osobiście ewentualnie listownie podać swoje nazwisko, pod adres: Gródecka l. 127, schody XVIII., drzwi 233. Martyniakowie. 13—1

**Owies**, siano lub słomę — kupię i dobrze zapłacę. Zgłoszenia: Biuro drzewne, ul. 3-go Maja 12. 14—2



**DRUKI**  
— i —  
**PIECZĄTKI**

wykonuje  
gustownie  
i szybko

**DRUKARNIA**  
— i —  
**WYRÓB PIECZĘCI**

**I. FRIEDMANA**

**Lwów**  
**Sykstuska**

**4.**